

## **Trylogia Hellera i Stanek** **– od chaosu świata do porządku słowa – i z powrotem**

Powieść, jak wiadomo nam od jednego z jej mistrzów, jest „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcach”; nieważne, czy to gościńce paryskie, czy prowincjonalne, czerkaskie – nie chodzi bowiem o to, co się w zwierciadle odbija, ale o samo odbicie, o wtórny (bo stworzony przez autora) obraz tego, co realne. Trylogia („Światło wschodu”, „Mrok zachodu”, „Potrójna tożsamość”) śmiało wkracza na gościńce, ścieżki, promenady, autostrady, w zaułki i pomiędzy ruiny – aby szukać tych obiektów, ludzi, sytuacji, wrażeń, które warte są odbicia w słowie, w zdaniu, w dialogu, w narratorskim wywodzie.

Źródła trylogii jawią się zatem czytelnikowi jako całkowicie tradycyjne, dobrze zakorzenione w powieściopisarskiej tradycji, umocowane w intuicyjnym, klasycznym typie opowieści; bohaterowie działają i przeżywają rozterki, fabuła jest dobrze zarysowana, napięcie dozowane racjonalnie, postaci realistyczne psychologicznie i historycznie, narracja pierwszoosobowa stawia nas zawsze w centrum wydarzeń.

\*\*\*

Nie pisze się jednak powieści tylko po to, aby odbijała wydarzenia na gościńcu. Heller i Stanek wiedzą o tym, więc podjęli trud stworzenia trylogii nie dlatego, żeby zanotować wrażenia zwierciadła, ale po to, aby ruch na tym gościńcu nieco uporządkować, ocenić, odnieść go do swojej wizji świata i swojej wizji człowieka. Są co prawda odlegli od budowania moralizatorskich pouczeń, prostych recept mogących „uczynić świat lepszym”, ale starają się skłonić czytelnika do refleksji, namysłu, wysilenia świadomości i wykazania się wrażliwością. Jest to zatem cykl tekstów pozbawionych „morału”, ale zawierających „przesłanie”.

Szukając różnicy między morałem a przesłaniem musimy sięgnąć do prozy niektórych autorów polskiego dwudziestolecia międzywojennego, do Żeromskiego, Kadena-Bandrowskiego, Struga, Nałkowskiej, Kruczkowskiego. Przesłanie oferowane przez autorów trylogii sytuuje bowiem autorką parę przede wszystkim w tym „autorskim towarzystwie”, zacnym i godnym, choć na współczesnym literackim rynku nieco zapomnianym – jak wiele innych cennych zjawisk – niesłusznie.

Nawiązanie do tradycji powieściopisarskiej sprzed wieku wymaga odwagi. Ale odwaga to pozorna, jeśli zważy się, iż od owego czasu potencjalny czytelnik wcale tak bardzo się nie rozwinął, o ile nie zgłupiał. To bowiem wspólne – kolejne – założenie wymienionych mistrzów dwudziestolecia i naszego duetu: pisać trzeba dla ludzi, dla znajomych, dla przyjaciół, dla przypadkowo poznanych, przeciętnych osobników – a nie dla garstki estetów, zmanierowanych nadmiarem wyszukanych konceptów. Powieść ma wejść w życie odbiorcy jak dobry znajomy, wabiąc „przekazem” właśnie, a nie olśniewając „dziwnością”, podobnie jak nie powinna odstraszać „morałem”.

Jeśli zatem zdefiniowaliśmy przekaz jako zjawisko sytuujące się pomiędzy banalnym morałem a estetycznym uduchowieniem, spróbujmy odszyfrować ten przekaz.

Heller i Stanek twierdzą, że świat ludzki domaga się ciągłego uobecniania w nim podstawowych wartości, wartości tradycyjnych i dobrze nam (też z literatury) znanych, takich jak: przyjaźń, wierność, miłość, solidarność, odwaga, prawość, wolność,

sprawiedliwość. Gdyby nie znali oplakanych skutków niektórych rewolucji – chętnie zakrzyknęliby razem z archaicznymi zapaleńcami: wolność, równość, braterstwo – albo śmierć!; w despotycznej Rosji ostatniego cara mogliby nawet zaakceptować żądanie systemowo wykluczonych: grab zagrabione! – o ile nie zaowocowałyby ono niebawem potworną bolszewicką grabieżą wolności. Wspominam o tych potencjalnych okrzykach autorów dlatego, że ja, anarchista, bezboleśnie „łykam” oferowane mi przesłanie uobecniania wartości, które Heller i Stanek wyrażają jako swój powieściowy przekaz. I co więcej, nie krzywię się na obecność tego przesłania, mimo anarchistycznych skłonności ozywających we mnie na nowo na starość, w sposób dojrzały, daleki od emocjonalnych młodzieńczych fascynacji czarną flagą wolności.

\*\*\*

Trzeba mieć śmiałość, żeby w Polsce napisać trylogię. Ale tu znów objamy się o tradycję literacką dwudziestolecia, bowiem i Strug, i Kaden-Bandrowski trylogie popełnili. U Hellera i Stanek trylogia jest uzasadniona podwójnie – po pierwsze jako opis historii bohatera w trzech okresach jego życia, po drugie – jako prezentacja trzech podejść twórczych, z których każde inny nadaje sens „gościńcowi” i „zwierciadłu” gościniec odbijającemu.

Część pierwsza, „Światło wschodu”, pokazuje nam głównego bohatera (który we wszystkich częściach bierze na siebie obowiązki narratora) jako osobę działającą w czasie opisanym rozwojem akcji, ale też obciążoną własną historią. Stąd liczne retrospekcje, przywoływanie przez bohatera wydarzeń minionych, długie akapity poświęcone wyjaśnianiu, skąd się na tym świecie wziął i dlaczego chce zmienić swoje życie. Dialogów tu niewiele, bo to, co należy opowiedzieć, zamknięte jest w głowie bohatera-narratora. To początek przemiany, obserwowanej przez czytelnika. Przemiana motywowana jest psychiką bohatera, dlatego on bierze na siebie cały ciężar opowieści, wraca do lat minionych, wspomina i rozważa. Opisuje też świat wokół – zachowuje dystans, ale i poszukuje możliwości uczestniczenia w tym, co uznaje za dobre. A to, co dobre, określają wartości: przyjaźń, wierność, miłość, solidarność, odwaga, prawość, wolność, sprawiedliwość. Trudno jest żyć w współczesnym świecie, więc bohater wątpi nieraz o słuszności swego wyboru.

W części drugiej, „Mrok zachodu”, niektóre wątpliwości bohatera znikają, choć wartości poddane zostają próbie. Tu bohater żyje już bardziej teraźniejszością, praktycznym uobecnianiem wartości, ale świat miniony upomina się czasami o niego natarczywymi retrospekcjami – lecz osadzonymi już nie w wyobraźni bohatera, lecz w jego codziennych przygodach. Dialog między postaciami nabiera znaczenia – ale jeszcze nie przeważa. Introspektywne analizy siebie i świata ciążą jednak ku spotkaniu z „innym” – bohater nawiązuje kontakt ze światem, który, jak mu się wydaje, może spełnić jego oczekiwania. Gangsterska przeszłość wydaje się tylko przeszłością, otwiera się perspektywa „służenia polskiemu państwu”. Złudzenia „wspaniałego Zachodu” rozwiewają się, ale tu, w Polsce i na Ukrainie, czyha jeszcze groźny „Wschód”. W konfrontacji między wschodem a zachodem bohater odnajduje swoje miejsce – nie jako sługa zachodu, ale jako sługa wartości, nadających sens jego życiu. Spełnienie jest blisko.

Tytuł części trzeciej, „Potrójna tożsamość”, dobrze oddaje jej treść. Bohater ostatecznie uwalnia się od gangsterskiej przeszłości, znajduje wysnioną miłość, nie musi kłamać i oszukiwać innych. Znajduje ekonomiczną i życiową stabilizację. Stabilizacja oznacza jednak wejście do wnętrza innego, nieznanego mu dotychczas systemu. Dużo mówi i inni do niego dużo mówią. Formalnie w tej części króluje dialog, rozmowa, żywa wymiana myśli. Dzięki wypowiadającym się postaciom poznajemy ich poglądy na konflikty współczesnego świata, ich wszelkiego rodzaju słabości, ich stosunek do wartości, przywoływanych już tu wielokrotnie. Punkt ciężkości opowieści nieco się przemieszcza: żyjemy w wiecznym teraz, ocieramy się o sytuacje w dialogu, w dyskusji, w codzienności terażniejszej, w prezentacji tego, co przed chwilą, lub po chwili. Napięcie buduje akcja, a nie – jak w poprzednich częściach – introspekcja głównego bohatera. Pomimo wielu usiłowań, pomimo dążenia do prawdy, piękna i miłości – bohater jednak przegrywa. Na koniec części trzeciej jest w tym samym miejscu, z którego wychodził w części pierwszej. Wyje co prawda jak wilk w dialogu z innymi wilkami, czy raczej hienami, ale to tylko formalna różnica. Czy wyje się monologiem, czy w dialogu – nic to nie zmienia w żalonym tonie wilczego zawodzenia o wolność; i inne, wspomniane tu wielokrotnie wartości.

\*\*\*

W trylogii – światło, mrok, tożsamość – podróżujemy wraz z bohaterem-narratorem przez trzy obszary, przez trzy światy. Każdy z tych światów opisany jest przez inną technikę – zaczynamy od długich wywodów narratora, od przeważających opisów i monologów wewnętrznych, potem dostajemy chwilę równowagi między opisem a dialogiem, po czym wpadamy w części trzeciej w królestwo dialogu – i każda z tych technik narracyjnych ma swoje uzasadnienie.

Jak rzekliśmy na wstępie – tak naprawdę chodzi o wartości. O przyjaźń, wierność, miłość, solidarność, odwagę, prawość, wolność, sprawiedliwość. Więc wartości te pojawiają się odkrywane przez różne techniki prowadzenia narracji w trzech światach – czy raczej w trzech kręgach czyścica – odwiedzanych przez bohatera-narratora. W kręgu pierwszym przeważa mocne Ego – uzewnętrznione retrospekcjami; w kręgu drugim – zrównoważony dialog ze światem prowadzony i wewnątrz, i na zewnątrz siebie. Wreszcie krąg trzeci – potencjalne wyzwolenie w kontakcie z innymi – w dialogu nieustającym – wieści klęskę. Klęskę pomimo rzetelnych usiłowań, pomimo autentycznych dążeń, pomimo pełnego zaangażowania w budowanie siebie w świecie – i przeciw światu.

Jest jeszcze oczywiście szeroki kontekst geopolityczno-etniczny tej opowieści. Bohater stara ustawić się jakoś na osi konfliktu wschód-zachód, bogaci-biedni, mądrzy-głupi. Dzieje Ukrainy ostatnich dwudziestu lat dają tym rozważaniom walor konkretny. Pytania zarówno o wartości, jak i o indywidualną, drobną satysfakcję, o życiowy sukces w kontekście „wojny światów” rysują taki krąg problemów, który znajduje odzwierciedlenie na pierwszych stronach gazet wszystkich opcji we wszystkich krajach. Nie wiemy, jak zakończy się konflikt Wschodu z Zachodem, którego zakładnikiem jest dziś Ukraina. Nie wiemy, kto wygra dziejowe starcie interesów, choć wiemy, że obie strony konfliktu kreują je jako starcie wartości. Te strony oczywiście uparcie kłamią, biorąc zakładników.

Jest jednak w tym starciu taka strona sporu, która nie nadaje się na zakładnika, raczej na tego sporu sędziego. To dobra literatura.

Powieść – trylogia Hellera i Stanek pretenduje do roli sędziego, bo zakładnikiem być nie może. Jest ona osobnym, osobistym sądem nad światem Zachodu w obliczu potencjalnej agresji świata Wschodu. Żaden z nich nie jest idealny. Ale przyjdzie może taki moment, że będziemy musieli wybrać. Wtedy będzie już za późno na czytanie trylogii Hellera i Stanek, bo książki zostaną rytualnie spalone przez obie strony globalnego konfliktu. Co nam więc pozostaje?

Autorzy trylogii, przeczolągawszy nas przez losy wymyślonego bohatera, twierdzą uparcie, że pozostają nam wartości: przyjaźń, wierność, miłość, solidarność, odwaga, prawość, wolność, sprawiedliwość. Żeby zaskoczyć konserwatywnych raczej adresatów recenzji (i trylogii) przytoczę na koniec fragment autobiografii anarchisty, księcia Piotra Kropotkina, fragment „o wartościach”:

„Wolność jest najskuteczniejszym środkiem przeciwko wszelkim niewłaściwościom wypływającym z nadużycia wolności. Ludzkość ma przecież w sobie pierwiastek zwyczajów społecznych, odziedziczony po poprzednich czasach i niedostatecznie jeszcze oceniony. Nie przymusem utrzymują się te zwyczaje w społeczeństwie, gdyż górują one tradycją ponad wszelkim przymusem. Ale na nich opiera się wszelki postęp ludzkości i póki ludzkość nie pocznie wyradzać się fizycznie i umysłowo, zwyczajów tych nie obali ani krytyka odrzucająca zwyczajową moralność, ani chwilowe przeciwko nim bunty.”

Oto jak pięknie współgra anarchista rosyjski Kropotkin z duetem powieściopisar skim polskim Heller – Stanek. No cóż, że anarchista, i że Rosjanin, wszak człowiek, i wszak myślał.

To ostatnia konkluzja tej recenzji. Bo recenzent też prawo ma do swojego przekazu, a że anarchistą był za młodu i teraz staje się na nowo, szuka natrętnie wolności. I w przekazie autorów trylogii ją znajduje.